

Gdy chcesz być lotnikiem...

Tatusz Jurka wrócił z Czechosłowacji, dokąd wyjechał na dwa tygodnie służbowo.

Jurek w ogóle grzeszył zawsze nadmiarem ciekawości, ale tym razem — to już przeszedł samego siebie. Pytał, pytał — i ledwo tatusz zdążył odpowiedzieć, już zadawał nowe pytanie.

— Dość tych pytań. Za karę, że tak niemilosiernie mnie nimi męczyłeś, mnie z kolei będziesz musiał opowiadać dokładnie, co przez czas mojej nieobecności robiłeś.

— Eh, nie ciekawego...

— Jak to? Był przecież Tydzień Ligi Lotniczej?

— Naturalnie! — ożywił się od razu Jurek. — Od 30 maja do 6 czerwca. Wczoraj właśnie mieliśmy w szkole bardzo ciekawy „poranek lotniczy”.

Dowiedział się tatusz z opowiadania Jurka o całym programie tej uroczystości. Jak p. Kaliszewski żywo i ciekawie opowiedział chłopcom historię lotnictwa, jaki wspaniały żywy obraz zrobili harcerze, jakie piękne były deklamacje na tematy lotnicze.

— Ale najwięcej, to podobał mi się wykład kierownika szkoły o naszych polskich lotnikach, o ich lotach dalekich, zwycięstwach w okresie międzywojennym i o bohaterskich walkach w czasie ostatniej wojny. Wszystko było ilustrowane zdjęciami przez epidiaskop.

Uważnie słuchał tatusz opowiadania Jurka.

— Jurku, nie od dzisiaj wiem, że lotnictwo bardzo cię interesuje. Wiem, że chcesz zostać lotnikiem. Już dawno chciałem z tobą na ten temat porozmawiać. Wydaje mi się, że ty myślisz, iż wystarczy tylko umieć latać — i już. Słusznie ktoś powiedział: lotnik, to nie tylko „szofer“ samolotu, ale człowiek poświęcony swojej sprawie. Lotnictwo, brane jako zawód czy sport, wymaga od swoich ludzi teźyzny nie tylko fizycznej, ale i wielu zalet duchowych. Więc, Jurku, jeśli naprawdę chcesz być dobrym lotnikiem, to już dzisiaj musisz zacząć nad sobą pracować.

— Dobrze, ale jak? — z głębokim namysłem zapytał Jurek.

— Musisz wyrabiać sobie przede wszystkim silną wolę, jako jedną z wielkich zalet lotnika. Matka prosi cię, abyś jej pomógł w pracy w ogródku — a ty masz ochotę iść na mecz piłki nożnej. Jeżeli poprosisz matkę o zwolnienie cię z pracy — nie masz silnej woli.

— Dobrze, tatusiu. A jaką jeszcze „lotniczą“ cnotę ćwiczyć?

Uśmiechnął się na to tatusz.

— Spostrzegawczość — odpowiedział. — Umiejętność zapamiętania różnych wydarzeń i przejawów dnia codziennego. I opanowanie.

— O tak! — gorąco potwierdził Jurek. — Jak mi się co nie udaje lub mnie kto zgrywa, od razu jestem wściekły! Mogłbym bić i drapać!



W dalekiej wsi Chlewnia, pow. bloński — ładnie urządzonej czytelnicy mają tamtejsze dzieci przy swojej szkole. Pogodny, słoneczny dzień, skłonił pilnych czytelników do lektury na schodach... Może tak i przyjemniej, ale dla oczu — na słońcu czytać nie zdrowo

(Foto Ag. II, API)

— To niedobrze! To bardzo niedobrze. Pamiętaj, że lotnik musi być zawsze opanowany. Musi umieć powściągać gniew. Nie wolno mu się też poddawać nastrojom. Nieraz widywałeś lotników. Przypomnij sobie, jacy oni pogodni i weseli. Mogłbym ci dużo jeszcze wskazać zalet, które winieneś jako przyszły lotnik sobie wypracować: umiejętność pracy bez rozgłosu, bez reklamy, wytrwałość, cierpliwość, hart, posłuszeństwo, punktualność... Warto pracować nad sobą od najmłodszych lat, aby być lotnikiem!

„Najpiękniejszy ujrzy świat,
kto się w obłoki zdoła wznieść,
lotnikowi orzeł brat,
lotnikom cały świat składa cześć...”
d. w. b.

Na pewno nie wiecie, że...

● Kula, zrobiona z korka o przekroju dwóch metrów — wydawałoby się powinna być lekka. Ot — powiecie, ważne będzie najwyższe jakieś 30, 50 kg. — Znacznie więcej! Wyobraźcie sobie, że kula taka waży aż 1000 kg, a więc całą tonę.

● Największa z piramid, piramida Cheopsa posiada 2.678.000 metrów sześciennych buduleca. Wyobraźcie sobie, że aby przewieźć podobną ilość materiału, trzeba byłoby zużyć 15 tysięcy pociągów towarowych.

● Najdłuższy cień na świecie zanotowano na Tenerifie. Dla słabszych w geografii objaśniamy, że jest to jedna z wysp w archipelagu Kanaryjskim. Wspomniany cień — jest to cień wulkanu nazywanego się El Piton. Rano i wieczorem cień wulkanu sięga 200 m długości. Spróbujcie dla porównania zmierzyć swój własny cień.

● Różne są wagi: duże i małe, więcej i mniej czułe. Najbardziej czułą wagą na świecie jest waga znajdująca się w laboratorium uniwersyteckim w Kolorado. Można na niej ważyć przedmioty z dokładnością do jednej milionowej części grama. Oto parę ciekawych przykładów. Można na niej ważyć nawet pojedyncze włosy. Co więcej — waga przechyla wskazówkę nawet wtedy, gdy na jedną z szal padnie promień słońca. Na pewno bardzo niewielu z was wie o tym, że promienie słoneczne, padając na ziemię, powodują na nią nacisk. Pomyślcie, ile cierpliwości i dokładności wykazać musiał twórca tej precyzyjnej wagi. (b)

BURSZTYN — ZŁOTO BAŁTYKU

Nasz Bałtyk jest jedynym morzem obfitującym w bursztyn. Podczas jesiennych czy wiosennych sztormów (zwłaszcza od strony Szwecji) fale wyrzucają na brzeg dosłownie tony bursztynów. Lekkie, przezroczyste, koloru miodu kamienie znajdowano nad Bałtykiem już tysiące lat temu. Najstarszym klejnotem morskim były właśnie bursztyny, w mowie słowiańskiej jantarem zwane. Jantar — poszukiwany przez kupców — służył też przez długi czas za rodzaj waluty.

Do dziś dnia ludność wybrzeża Bałtyku zbiera skrzętnie brunatno-żółte bryłki. My, Polacy, jesteśmy bezkonkurencyjnymi posiadaczami tego cennego surowca.

Nic dziwnego, że poszukiwane są bursztyny. Są naprawdę ładne. I te jasne „mleczne”, o barwie scukrowanego miodu. I te ciemne, przezroczyste, złocisto-brunatne. Ktoś pięknie je nazwał „Izami prastarych borów”. Czy wiecie, dlaczego?

Przyjrzyjcie się uważnie naszyjnikowi bursztynowemu lub bryłce obrobionego bursztynu. Zobaczycie w niej można zaklęte w kamień wiaki... Popatrzcie: tu tkwią małe — jakby zaczarowane muszki, pajęczki, czy żuczki. Żyły one przed wielu tysiącami lat. Bo musicie wiedzieć, że bursztyn, to skamieniała żywica z wielkich borów iglastych, które rosły kiedyś w tych miejscach, gdzie dziś szumi morze. Z pradawnych drzew kapą krople soczystej żywicy. Nieraz w lepka ciec dostał się jakiś drobny owad i znalazł w niej grobowiec, który zapewnił mu wielotysięcznoletnie istnienie...

Najcenniejsze są jasnożółte odmiany bursztynu, o barwie lipcowego miodu. Ciemniejsze — brązowe i szare, i nieprzejrzyste, śmietankowe bursztyny są wprawdzie mniej cenione przez znawców, lecz mają także pewien swoisty urok.

We Wrzeszczu istnieją dwie wytwórnie wyrobów bursztynowych, poza tym kilka warsztatów chałupniczych. Są to jedyne przedsiębiorstwa tego rodzaju nie tylko w Europie, ale w ogóle na całym świecie! Zatrudniają one ogółem niespełna 100 osób.

Zajrzyjmy do jednej z tych wytwórni. Wszędzie pachnie żywicą. Na białych czepkach robotnic, na twarzach ich i włosach osiada grubą warstwą pyłu. Bo zanim niekształtny żółto-brunatny okruch zamieni się w okrągły czy owalny paciorek, lub w miasteczko rzeźbiony listek, musi przejść przez kilka kolejnych faz obróbki. Jakże zręczne są pańce robotnic, które przytykają bryłkę do wirującej tarczy, aby nadać jej odpowiedni kształt! A to nie wszystko... Dalsza praca — to szlifowanie, polerowanie, dłutowanie otworów, wreszcie składanie poszczególnych części. Dużo precyzji wymagają wytwarzane tu cygarniczki, spinki,

naszyjniki, pierścionki, bransolety, kolczyki, broszki, zagłowce, maskotki itp. drobiazgi. Nie tylko w Polsce jest duże zapotrzebowanie na wyroby z bursztynu. Zamowie-

Korzystajcie z tego skarbcza

W listach swoich do mnie i przy odwiedzinach w Redakcji często skarżycie się, że nie macie tatusia, że mamusia Wasza ciężko musi pracować. I zapewniamie mnie gorąco, że chcielibyście dopomóc swojej mateczce, ale cóż? — nie wiecie, gdzie szukać zarobku.

Dziś podam Wam jedno ze źródeł dochodu, dostępnego nawet najmłodszym z Was. Czy domyślacie się, o czym myślę?

O zbieraniu ziół. Po lasach, polach, miedzach i łąkach naszych rośnie mnóstwo roślin, krzewów i drzew o właściwościach leczniczych. Są one bardzo cenne dla naszego przemysłu farmaceutycznego, któremu brak surowców dla przyrządzania rozmaitych lekarstw. POCO sprowadzać je za drogie pieniądze z zagranicy?

Pomyślcie: przez umiejętne zbieranie i suszenie rozmaitych traw, liści, gałązek i owoców z drzew i krzewów — możecie nie tylko zarobić sami dużo pieniędzy, ale przyczynić się do samowystarczalności naszego przemysłu, a nawet do eksportu tego cennego towaru, na którego odbiorców zawsze jest dużo.

Zbieranie ziół — tak, jak każda inna praca, wymaga pewnego zasobu wiedzy. Dlatego też, jeżeli chcecie się czymś zająć (a warto!) — to zabierzcie się do tego zbiorowo. W harcerstwie albo innych organizacjach młodzieżowych. Łatwiej tam o kogoś, kto udzieli Wam wyczerpujących wskazówek, jakie dziko rosnące rośliny, czy owoce leśne warto zbierać, które z nich przyniosą najbardziej pokaźny dochód, jak je suszyć i gdzie sprzedawać. Do biblioteczki takiej organizacji, która zajmie się zbiorem ziół leczniczych, zakupić można też podręczniki pouczające, jak się to wszystko robi.

Wkrótce już wakacje — będziecie mieć dużo czasu, aby się tą pożyteczną pracą zająć. Najwyższy czas, aby o tym po-

nia nadchodzą dosłownie z całego świata. I tak np. Turcja zamówiła ostatnio 500 kg różańców mahometańskich. Efektowne różańce, składające się z 32 grubych paciorków i stożka — minaretu — nie służą, jakby na to wskazywała nazwa, do modlitwy. Są one dla zamożnych Turków synonimem dobrobytu. Francja znów zgłasza zapotrzebowanie na naszyjniki. Matki małych Francuzi dają malcom do gryzienia bursztynowe paciorki w okresie ząbkowania. O wyroby bursztynowe proszą Stany Zjednoczone, Belgia, a nawet daleka Afryka.

D. W. Białasikowa

myśleć, przygotować się odpowiednio i całą akcję we właściwy sposób zorganizować. A dochód będzie pokaźny — i praca w większej gromadce przyjemna! Nauczycie się przy tym dużo, bo w przyrodzie tajemnic jest bez liku

Ciocia Danka



Jeszcze parę tygodni — i już rozpoczną się wakacje. Beztróskie, pełne swobody. Czeka nas wiele wrażeń, wiele przyjemnych chwil. Na koloniach, w obozach harcerskich i na wycieczkach poznawać będziemy piękno naszego kraju. Spójrzcie na ilustrację: nawet „głucha wieś” olśnił nas może widokami niecodziennego piękna...

(Fot. Ag. II. API)

W świecie Krasnych Ludków

Napisała: Maria Józefiakowa

(Dokończenie)

XV

„Chcecie wierzyć, czy nie chcecie!”...

Najmilsza Działwo! Na Słoneczną Polanę nie wiecie żadna z leśnych dróg, tylko czarodziejski samolotek z łatwością odnajduje polanę z szklanym zameczkiem, lśniącym przecudnie w promieniach słońca.

Puśćmy wodze naszej fantazji!...

Jak srebrzysta, lekka piłeczka mknie samolotek, jak ptak, niesiony tęsknotą przeszerzeń!

Oto Słoneczna Polana!

Na Wasze spotkanie wybiega mistrz ceremonii Trzosił i wiecie Was do komnaty starego, bardzo już starożytnego wodza Salomona.

Staruszek ogromnie cieszy się z Waszej wizyty i potwierdza to wszystko, co Wam wyszeptał „Głosił”.

Opowieści jego słuchacie z zapartym tchem. Bo mądra jest ona, ciekawa, ogromnie pouczająca. Chociaż dotyczy tylko tak drobnych istotek, że z powodzeniem mogą one ukryć się w cieniu czerwonego muchomorka.

O czym jednak mówi Salomonek?...

O swoim i Waszym świecie!

— Serca nasze są tak małeńkie, jak koralik w naszyjniku, noszonym przez dziewczynki! — uśmiecha się do Was przyjaźnie krasnoludkowy wódz — ale mieszczą jedynie życzliwość i miłość dla dzieci. Nie potrafimy i nie chcemy myśleć źle! Z uśmiechem żyjemy i uśmiechy rozdajemy! Na naszej polanie spokój panuje taki, że

12 nawet dzikie, leśne gołębie — nie lękają jej się. Przychodzą pod szklany zameczek i jedzą okruchy chleba z naszej ręki.

Kochamy je, bo ptaki to dobre duchy lasu. Śpiew ich koi smutek duszy, osładza trud pracy!

Bo w szklanym zameczku od zórz poranku po zmierzch ciemny — pulsuje życie. Nikt tu nie próżnuje, nie kłóci się, ani nie grymasi.

Czy widzicie, Dzieci, te szklane okienka? W jednym z nich, szwec Kopytko, sporządza śliczne ciżemki!

W drugim krawiec Igielka, szyje nowe kapotki i spencerki dla swoich klientów! W trzecim pucołowaty kucharz Liczykropka przyrządza wspaniałą farsz do pierożków!

W czwartym Sadełko i Ananasek piszą słuchowisko radiowe pod tytułem: „Na wierzch bułeczki, połóż szyneczki!”

I wszędzie wszędzie ruch i szczęście! Czy słyszyście? — Krasnoludki śpiewają. To dowód, jak pogodne są ich serca!...

— Ależ, to prawdziwy kraj szczęścia!



LEŚNA SZKOŁA

Gwar się rozległ, gwar wesoly:
Dzwoni dzwonek w leśnej szkole!
Spieszą mali, leśni gońce...
Ploszą ciszę z wschodem słońca.
Spiesz się dzieciół — nauczyciel
I wiewiórka. Z dała słyhać
Hałas dzieci w szkole leśnej...
Dzieciół ma dziś wykład pierwszy.
W leśnej szkole ławki z brzozy,
A okienka w blaskach zorzy,
Zwirem wysypała ścieżka —
W leśnej szkole radość mieszka,
Czystość, praca i nauka.
Dzieciół grzecznie w drzwi zapukał.
Powitały go skowronki
I wiewiórki, pszczołki, bąki.
Lekcja dzisiaj pożyteczna:
Prosi cały las serdecznie,
Żeby dzieci nie niszczyły
Lasu — by się nie pocięły
Ptaszkom w gniazdkach — chociaż dzieci
Skarbem są najdroższym w świecie.
Wiemy, że w polskiej młodzieży
Cała nasza przyszłość leży.
— „To co każdy dziś usłyszał,
Proszę, żeby pilnie spisał
Wierszem, prozą, obojętnie.
„Głosik“ każdy czyta chętnie.
Żeby już następnym rankiem
Otrzymała Ciocia Danka
Z pozdrowieniem — pocztę naszą
Z leśnej szkoły . . . leśnych ptaszat.“

JOZEF BARANOWSKI

Do Rodzinki Głosikowej przyjmujemy:

Jadzię Pachecką, Basię Pietraszewską, Basię Sypniewską, Stefcią Librechta, Staszka Szlandrowicza, Kazię i Jadżkę Fabiśównę, Basię Nowicką i Zosię Adamczakównę z Poznania, Stefka Kościelnego, Adasia Chałupniczaka, Janka Kwiatkowskiego, Helenkę Wolną, Piotrusia Michalaka, Helenkę Grygielównę, Łucję Bartkowiakównę, Kazię Michalakównę, Czesię Jaśniakównę i Janka Kasprzaka — wszystkich z Mokronosa, Jędrka Justyńskiego z Nowego Tomysła, Henię Tuszyńską z Bożacina, Halinkę i Basię Niemirówne oraz Marylkę i Stefkę Flencównę — z Bnina, Basię Szymczakównę z Ostrowa, Halusię Piwo-warczykównę z Łodzi koło Poznania, Monikę Wachowską z Piekar, Zygmunia Dominiczewskiego z Janowca Wlkp., Stefusia Kopniewskiego z Golańczy, Felunię Szymczakównę z Witaszyc, Halinkę Grabarską z Strzałkowa, Ludmilkę i Alę Smakównę z Kurnatowic, Januszkę Walentowskiego ze Stołężyna, Hanke Jakubowską z Kaszyc, Krzysia Janowiaka z Dąbrowy i Marysia Harwasa z Czarnkowa.

radości! — wykrzykujecie z głębokim zachwytem.

— Naturalnie! — potwierdza Salomonek — i Wasz takim będzie, gdy niejedno prze-myslicie i inaczej ułożycie!

— Słuchamy, wodzu, radzi! — prosicie.

— A więc przede wszystkim kochajcie się dzieci!

— Kochamy się przecież i to bardzo! — zapewniamie.

— Hm, a jak to jest nieraz z poszturchi-waniem, wymyślaniem, niepotrzebną kłótnią, z okłamywaniem i oszukiwaniem? Z wypożyczeniem biedniejszemu koledze książki, z bezmyślnie porzuconym śniadaniem, które mógł zjeść głodny? Z nieposłu-szeństwem wobec nauczycieli i rodziców? Z brzydkim lenistwem? Z nieodrobionymi lekcjami?

Twarzyczki Wasze są opuszczone, czer-wone od wstydu.

— Ach, wodzu! — bąkacie niewyraźnie — to było ale, zobaczysz — więcej nie bę-dzie! Gdy powrócimy — opowiemy kole-gom i koleżankom o tym, co widzieliśmy w szklanym zamczku. Ten kraj krasnoludko-

Bawmy się pożytecznie

Nikt z „chżyżych antylop“ nie zapomniał miłych wieczorów letnich spędzanych u Hanki, która była zastępową wyżej wspomnianego zastępu i chlubą całej drużyny puszczańskiej. Umiała ona zawsze ośniewać swoją małą gromadkę coraz to nowymi gramami, które beztrudno i wesoło zapełniały czas — a były pożyteczne!

W pewien deszczowy zastęp „chżyżych antylop“ zebrał się u Hanki. Zbiórkę zaczęto odpiewaniem pieśni bojowej. Potem Hanka z wielką tajemniczą miną przygotowywała karteczki.

— A więc zaczynamy grę, każda z was dostała karteczkę, na której napisze mi nazwę swej ulicy, przy której mieszka. / Macie już?

— Mamy!

— Czy każda z was napisała jakąś nazwę?

— Tak!

— Czy są to nazwiska jakichś osób, o których można by coś powiedzieć?

Janka kiwnęła przecząco głową.

— Mieszkam na Szkolnej, więc napisałam Szkolna.

— Zatem zrobimy przeprowadzkę! Od dzisiaj mieszkaś na Dąbrowskiego! Tak na niby — dodała Hanka — zapisz więc Dąbrowski.

— Hanko, powiedz nam wreszcie o co chodzi, umieramy z ciekawości! — wołały „Chyże Antylopy“.

— Czy wszystkie już mają nazwiska na swych karteczkach?

— Mamy!

— Zatem napiszcie pod nimi wszystko to, co o nich wiecie. Może wiecie coś o nich ze szkoły, radia lub książki. Może udowodnicie, dlaczego te nazwy dano ulicom. Napiszcie jak najwięcej, a potem oddajcie mnie te karteczki.

Minęło parę chwil, zanim Hanka pozbierała karteczki. Zaczęła je głośno odczytywać. Cały zastęp zamienił się w słuch. Czytała jedną wypowiedź po drugiej: „Maciej Mielżyński — z tabliczki, która mieści się na ulicy tego nazwiska dowiedziałam się, że Mielżyński urodził się w 1800 r., a umarł 1870, był wielkim naukowcem i działaczem społecznym. Więcej nie wiem“ — była to kartka czerwieniącej się Krysi. Następnie napisała któraś o Kilińskim, że był szwecem i walczył w powstaniu warszawskim, że był patriotą i bohaterem. I nic więcej. Wysoka Wanda napisała: „Mieszkam przy ulicy Wypiańskiego. Przechodząc co dzień przez tę ulicę, nie pomyślałam nigdy o Wypiańskim, chociaż myślałam o nim przy innej okazji. Był on znakomitym poetą polskim, dramaturgiem, żył pod koniec XIX wieku, w utwo-

rach swoich poruszał tematy historyczne i współczesne, oraz budził ducha narodowego, usypianego przez zaborców. Czytałam „Wesele“ i „Warszawiankę“ — były to piękne utwory, chociaż nie wszystko w nich zrozumiałam“.

Janca widocznie przeprowadzka na Dąbrowskiego nie przyniosła szczęścia, ani natchnienia, napisała bowiem tylko parę słów: „Dąbrowski żył 63 lata, umarł w 1813 roku, był generałem, twórcą legionów polskich we Włoszech i znakomitym wodzem.“ To niewiele o Dąbrowskim, prawda?

Jedną z „Chżyżych Antylop“ napisała o Sienkiewiczzu, że był wielkim powieściopisarzem, napisał trylogię („Ogniem i Mieczem“, „Potop“, „Pan Wołodyjowski“), „Krzyżaków“, „Quo Vadis“ i inn., za co otrzymał nagrodę Nobla; urodził się ten wielki człowiek w Woli Okrzejskiej w 1846 roku, studiował w Warszawie w Szkole Głównej, a potem wiele podróżował.

Hanka przeglądała kartki i wypowiedzi dziewcząt i kręciła trochę głową. Z małymi wyjątkami, były to skape i suche wiadomości.

— Musicie jeszcze dużo się uczyć — zdobywać wiadomości o wielkich Polakach. Wy jako harcerki powinnyście więcej niż ktokolwiek dołożyć starań, aby mieć zawsze oczy i uszy otwarte na wszystko, co się naokoło was dzieje, wyrabiać swoją spostrzegawczość, poszerzać horyzonty myślowe, abyście wyrosły na pełnowartościowe i mądre obywatelki. (mp)

Za miłe liściki i pozdrowienia dziękujemy:

ZA MIŁE SŁOWA, POZDROWIENIA I PAMIĘĆ, ZA NIESTRUDZONE ROZWIĄZYWANIE ŁAMIGŁÓWEK — najserdeczniej dziękujemy: Haneczce Scholównie z Kępna, Jurkowi Krzychałe z Trzciela, Krzysiovi Paszkowskiemu z Mosiny, Tekluni Graczykównie z Latalic, Józiovi Chwirotowi z Kwilcza, Michasiowi Namińskiemu z Wrześni, Krzysiuvi Konarskiej z Krzeszkowic, Bożence Grussównie z Chodzieży, Celinie i Ulce Woźnym z Grodziska Wlkp., Irencie Knopińskiej z Ostrowa Wlkp., Wiesiuvi Budzyńskiej z Zdziecho-wa, Ewuni Miszewskiej z Puszczykowa, He-lence Trzebińskiej z Zębowa, Jankowi Zie-jewskiemu z Tuszewa, Leonkowi Napierate z Szamocina, Mireczce Sochównie z Trze-meszna, Stasiuni Tętnowskiej z Nowego Targu, Marychnie Stelmachównie z Gole-jewka, Kazikowi Biniasowi z Międzycho-du, Romusi Cichewiczównie z Konarzyc, Geni Noculakównie z Ostrowa Wlkp., An-drzejkowi Maleńczykowi z Wroniek, Rysio-wi Dybionie z Pleszewa, Hirskowi Szulcowi z Zbąszynia, Jasiowi Hejnowiczowi z Ko-ściana, Ewuni Łęckiej z Ostrowa Wlkp., Zosi Zarzyckiej z Wrześni, Janince Borow-czakównie z Golańczy, Jankowi Ogrodow-czykowi z Gozdowa, Iziumi Rudnickiej z Skrzetusza, Zosiuni Owczarkównie z Wi-taszyc, Edziowi Plachetce z Przeciawia, Aneczce Mulczyńskiej z Ostrowa Wlkp., Feluni Duszczakównie z Sokółki, Kazi Ste-fianiakównie z Kocubiec, Stasiowi Schmidto-wi z Chodzieży, Januszkowi Kwiatkowskiemu, Marysi Rotnickiej, Tadiuvi Redmero-wi, Jerzykowi Strońskiemu Jankowi Leśnia-kowi, Zosi Adamczakównie, Łodzi Antosie-wiczównie, Janince Kukielance, Kaziowi Adamczykowi, Andrzejkowi Malińskiemu, Jędrusiowi Sikorskiemu, Januszkowi Kra-kowskiemu, Włodzowi Nowaczykowi, Re-musiowi Urbaniakowi, Michasiowi Grze-gorzczkowi, Krystynce Stachowiczównie, Lilusi Stępkowskiej, Januszkowi Karasiń-skemu, M. Białkowskemu, Anusi Kosso-wskiej, St. Krzypińskiemu — wszystkim z Poznania.

wego szczęścia i dzieci zachęci do pracowitości, pogody serca, wyczulności dla całego świata i dobroci względem bliźniego!

— Ucieszyliście mnie, dzieci! Pozdrowcie więc ode mnie imponujący Kraj Wielko-ludów, a po drodze oddajcie ukłony kró-lewnie Śnieżce i jej dworowi!

Czarodziejski samolotek, płynie znowu po niebie, wtulony w chmurki. Wraca za las! Wreszcie opada! Wysiadają z niego uśmiechnięte dzieci!

— Chcicie wierzyć, czy nie chcecie — krasnoludki są na świecie! — wołają do swych rówieśników, którzy potrzęsają z powątpiewaniem główkami.

— Bajki! — krzyczą.

— Myście sobie co tam chcecie — kras-noludki są na świecie! — upiera się we-soła delegacja z Słonecznej Polany i zwy-cięża. Wszystkie dzieci stają zasłuchane...

Były sobie krasnoludki,
Pod grzybami miały budki,
Potem zamek ze szkła cały,
A w tym zamku — świat wspaniał!

Halo, halo - mówi „Głosik”!

Zgadui. zgadula

Danusia Taborska, Granowo. Opowiada-
nia „Nasza wioska” — dotychczas nie ode-
brałam. Może zapomniałaś je wysłać? Pro-
szę Cię o liścik w tej sprawie. Irka i Edziu
Budniakowie, Gubin. Dlaczego napisaście
tak mało? Poprawcie się na przyszłość! Pa!
Zdziś Matecki, Kościan. Ponieważ jesteś
harcerzem, możesz mi nadać kiedyś opis
interesującej wycieczki lub nocnych pod-
chodów. Czy to Ci odpowiada? Napisz szyb-
ko. Czuwaj! Dziunia Wojtychówna. Jakie
utwory fortepianowe podobały Ci się naj-
więcej i które grasz najczęściej? Czy zamie-
rzasz pozostać nauczycielką muzyki? Inte-
resuje mnie wszystko, co Cię dotyczy. Dzi-
niu, więc pisz śmiało i dużo! Genia Kosmat-
kówna, Gniezno. Dziękuję ślicznie za liścik,
nadesłaną zagadkę i pozdrowienia, które w
pełni odwzajemniam! Kazio Kulik, Cho-
dzień. Sądzę, że to bardzo wesoło, gdy ma-
ją się liczne rodzeństwo! Ile lat ma Malin-
ka? Dlaczego mała Basunia jest u Cioci-
ci? Czy Wasza Mamusia choruje? Serdecz-
nie pozdrowienia dla Ciebie, Kaziku, i całej
kochanej gromadki! Otylka Grocholówna,
Koziegłowy. Cieszę się, że w końcu zwalczy-
łaś swoją nieśmiałość i napisałaś do mnie.
W nagrodę przyjmuję Cię do naszego gro-
na i zachęcam gorąco do napisania nowego
liściku. Pa, Otylko! Edzio Edward, Poznań.
Czy byłaś również w „Teatrze Aktora i Lal-
ki” na „Robinsonie”? O ile sama powiastka
wywarła na Tobie takie silne wrażenie,
sądzę, że sztuka tym więcej podobała Ci
się. Bądź zdrow i pisz często! Bogunia i Ga-
brysia Maćkowskie, Niegosław. Nie dziwie
Wam się, że „Święto lasu” wydało Wam się
takie urocze i natchnęło Was do napisania
tych miłych liścików. Las jest jak świąt-
nia — cichy, uroczysty, dostojnie piękny.
I dlatego poeci tak chętnie obierają go so-
bie za temat do wierszy. Zauważcie tylko,
jak Mickiewicz mówi pięknie o lesie w „Pa-
nu Tadeuszu”. Bądźcie zdrowe, Kochaniat-
ka i napiszcie znowu tak ślicznie! Danusia
Kasperczakówna, Opatówek. Chcąc zostać
przyjętą do „Rodzinki”, wystarczy o tym
do mnie napisać. Reszta — idzie już gładko!
To zresztą widzisz, Danusiu! Czy byłaś już
w Kaliszu i czy daleko mieszkasz od Pro-
sny? Okolice te znam doskonale a więc
chętnie pragnęłabym o nich słyszeć! Ania
Mańkowska Kcynia. Oczywiście! Łamigłó-
wki są po to, aby dzieci „polamały” sobie
trochę nad nimi głowę. I to ma bardzo do-
datnią stronę. Bo łamigłówny w przyjemny
sposób poruszają mózg do pracy, kształcą
i pożytecznie wypełniają czas. Zatem —
warto zajmować się nimi, czy nie? Jak są-
dzisz, Aneczko? Matuszkówna, Leszno. Dla-
czego nie zdradziłaś w liście swojego imie-
nia? Czy uczynisz to w przyszłości? Konie-
cznie! Bajki nadesłaj — o ile będą ładne,
ujrząz je w naszej gazetce. Janka Kacz-
markówna, Luboń. Wzorki robótkowe będą
zawsze w „Głosiku”, gdyż wiele dziewczy-
nek lubi haftować. Ty również, jak wynika
z liściku! Pochwalam to zamiłowanie, gdyż

kochając igielkę, dziewczynka może spra-
wić swemu otoczeniu dużo radości, a poza
tym nie będzie chodziła nigdy z oberwaną
kieszonką u fartuszka, lub guzikami przy
płaszczy czy sukience. Wszak prawda, Ja-
neczko? „Marysia”. Posiadając takie śliczne
imie, dlaczego każesz nazywać się Mary-
sią? A może chcesz być tajemniczą? No, no
— zaintrygowałaś mnie mocno, Kochanie!
W dodatku chcesz koniecznie, abym zamie-
ściła w „Głosiku” swoją fotografię! Nie!
Bo i ja chcę być tajemniczą!... Aurelka Ko-
czorowska, Gubin. Twój ciekawy liścik,
Aurelko Droga, niech przeczytają sobie
wszystkie dzieci: „Mieszkam na granicy
polsko-niemieckiej, nad brzegiem Nisy.
Gdy idę do szkoły, widzę, jak Niemcy za-
zdrośnie patrzą na nasz brzeg. Później na-
piszę jak Niemcy podpálili naszą szkołę z
wszystkimi książkami. Napiszę o życiu na-
szym na Ziemiach Odzyskanych...” Dobrze,
Aurelko! Czekamy! Januszek i Elżunia
Mendowie, Poznań. O ile sobie tak „wydzie-
racie” naszą gazetkę, możecie ją podrzeć
na strzępy. A co wtedy będzie z rocznikiem?
Najlepiej ciągnijcie losy, kto ma pierwszy
czytać. Albo niech jedno z Was czyta ją
głośno. Czy dobrze? Marysia Stanisławska,
Gniezno. Owszem, opowiadania możesz na-
desłać. Tylko zaznacz, proszę, czy to jest
Twoje własne, czy też przepisane z ksią-
żeczki. Serdecznie Cię pozdrawiam, Mała-
ka Gnieźnianko! Tadzio Urbaniak, Poznań.
To nieładnie chłopczyku, tałe się gniewać
i oburzać na mnie! Przecież listy zała-
tawiam kolejno! A otrzymuję ich nie setki,
lecz tysiące w ciągu miesiąca. Gdyby wszy-
stkie dzieci chciały się gniewać w ten spo-
sób, jak Ty, w „Rodzince” naszej zapano-
wałby nieopisany chaos. Pomyśl o tym Ta-
dziuniu i przestać już dąsać się na mnie!
Koniecznie! Ryśka Birecka, Bytów! Widocz-
nie chodziło o inny Bytów, albo może p. Leja
miał gości i ten napisał do mnie. Przy oka-
zji zapytaj się o to. Co do Szamotuł, wszy-
stko zgadza się. Czy jesteś już zdrowa? Na-
pisz znowu! Basunia Olejniczakówna,
Puck. O ile mieszkasz na wybrzeżu, możesz
napisać nam wiele ciekawych rzeczy o mo-
rzu. Uczyń to niezwłocznie, miła Basuniu.
Za pozdrowienia nas z Bałtyku — ślicznie
dziękuję i zasylam bardzo serdeczne od sie-
bie i „Rodzinki Głosikowej”! Edzio Kawka,
Barcin. Dobrze, zamieścimy kiedyś i łami-
główną matematyczną. Do „Rodzinki” zo-
stałaś przyjęta. Zycze Ci, abyś czuła się w
niej doskonale! Basia Tamulska, Konin. „Pa-
— pa! Całusów 202 — dla całej „Rodzinki”:
Skoro już zakomunikowałam powyższe —
dziękuję za pamięć i ładny liścik! W spra-
wie brakujących numerów „Głosiku” zwró-
ciłam się do administracji „Głosu Wielko-
polskiego”. Sciskam Cię, Basuniu! Jerzy
Jokiel, Leszno. Twoje małe Siostrzyczki
przyjęłam z radością do „Rodzinki”. Czy
bardzo się ucieszyły — ciekawa jestem?
Ewunia Galecka, Kościan. Więc dobrze, gdy
przyjdiesz do redakcji poznamy się bliżej
i porozmawiamy na różne tematy. Liścik
napisałaś prześlicznie. Czysto i starannie.
Pozdrawiam Cię serdecznie. Droga Dzien-
czynko!

Ciocia Danka

Poznajmy się...



Danusia Taborska z
Lutosina uśmiecha
się do nas nieśmia-
ło, jakby chciała
zapytać: „Czy
przyjmiecie mnie
do Rodzinki Głosi-
kowej?” Myślę, że
odpowiemy jedno-
głośnie: „Natural-
nie, przyjmujemy
przyjmujemy!”
Wyglądasz, Danko,
bardzo miło: masz
takie jasne, szczer-
e oczka...

Rozwiązanie zadań z nr 8 „Głosiku”

Zagadki: 1. pszczoły, 2. stół, 3. kałamarz.

Szarada: Kołobrzeg.

Nagrody w postaci książek otrzymują:
„Halnka” z Obrzycka, Jadzia Łowińska z
Poznania, Marek Szymański z Kościana,
Olek Witczak ze Szczecina, Terenia Woź-
niakówna z Poznania, Janusz Malinowski
z Ostrowa.

Zagadki

I.

We środku płynna,
A z wierzchu twarda —
Kreći się w koło,
Ma lat miliardy.

II.

Gdy dzień minie —
przy kominie
stań, Jagódsko.
Grę usłyszysz,
co wśród ciszy
brzmi słodziutko.

Dodawanki — odejmowanki

- Spółgłoska + gatunek papugi = wymiar sprawiedliwości.
- Lód plynący po wodzie + środek opa-trunkowy — minus samogłoska = część męskiego ubrania, nieraz bardzo barwna.
- Spółgłoska + uszkodzenie ciała — samo-głoska = lekarstwo.
- Spółgłoska + żelazo w stanie pierwot-
nym — samogłoska = inaczej wysilek.

Łamigłówna

n a z e k e a r
d m o r n w w k
y a r o o a a a

Do podanych wyżej wyrazów, czytanych
pionowo, należy dodać u góry po jednej lite-
rze tak, aby litery te utworzyły nazwę rzeki
w Ameryce.

Rozwiązania zadań należy nadsyłać do
dnia 13 czerwca br. Między tych, którzy
nadesłali trafne rozwiązania wszystkich za-
dań, rozlosowane zostaną cenne nagrody
książkowe.

Zastrzyki z cementu

Niewiele osób wie zapewne, że budynki
— tak samo jak chorzy ludzie — mogą
otrzymywać „zastrzyki” na wzmocnienie.
Taki zabieg zastosowano jednemu z najstar-
szych budynków Warszawy — kamienicy
książąt Mazowieckich przy Rynku Starego
Miasta. W szczeliny nadwątlonych mu-
rów, pochodzących z XIV wieku (jakiego
to z naszych królów czasy?) włożono za
pomocą pompy pod ciśnieniem 7 atmosfer
zaczyn cementowy, który związał rozspu-
lające się cegły. (b)

Wedrowała sroczka.

Czy pamiętacie opowieść o grodzie biskupiń-
skim z „Naszego Głosika”, kiedy wychodził on
jeszcze w małym formacie? Ciekawiła ona Was
bardzo, pytaście często w listach o jej autora?
Dziś mogę Wam zdradzić, że p. Adam Dubowski
wdał ostatnio piękną kolorową książeczkę pt.:
„Wedrowała sroczka”. Jest to miła lektura dla
uczniów i uczennic klasy I i 2 szkoły podsta-
wowej, a i dzieci z przedszkola chętnie oglądać będą
piękne barwne obrazki. Warto zobaczyć sroczkę
w fantazyjnym stroiku na głowie, a za nią pię-
cioro srocząt w zabawnych czapeczkach.

„Wedrowała sroczka
z dziećmi ranek cały.
A dzieci piosenki
prześlicznie śpiewały.”

— O czym — dowiecie się z prześlicznej ksią-
żeczki.

Wreszcie dzieci się zmęczą,
dalej iść nie miały siły.”

I wtedy rozpoczyna się najciekawsza historia,
jak to sroczka sroczątom kaszę warzyła.

A to sroczkę piątą „nic nie warte, nieposłuszne
— kapryśno... dla rodzeństwa przykre było...
Brata kopnie, siostrę szczytnie i” — koniecznie
sami musicie obejrzeć i przeczytać tę barwną
książeczkę. A potem napiszcie do mnie, co się
Wam najwięcej w niej podobało.

Ciocia Danka